Głos Ziemi Bychawskiej nr 180

10 czerwca 2010

GŁOS ZIEMI BYCHAWSKIEJ

Nr 8 (180) 2006 - ISSN 1429-1932 - Bychawa - 12 lipca 2006 roku - miesięcznik

W tym numerze

Wspomnienia pierwszych bychawskich maturzystów z roku, czyt. na str. 1

GŁOS WIGONIAUSTÓW

O nieposzanowaniu wspólnej własności i społecznym zachowaniu pisze GŁOS WIGONIAUSTÓW rubryka typ-typ

Salon bychawskiego diagnosty czyt. na str. 2

O tym co się działo w naszych urzędach czyt. na str. 4

Zapraszamy mieszkańców do wzięcia udziału w III Edycji Konkursu „Piękne Miasto i Gmina", patrz str. 7

PRZEPIS NA PIEROGI

Z czego w Bychawie jesteście dumni? Takie pytanie, które niedawno mi zadał. Odpowiedziałam: z naszych pierogów, rzecz jasna. Strzelają najlepiej na świecie!

Specjalnie dla wszystkich. Czy udaliście publikacji w tym numerze artykuły *przepis na bychawskie pierogi*. Tę oryginalną recepturę udostępniła nam gospodyni z Całyawa. Wiele lat temu otrzymała ją od swojej matki, a ta z kolei od swojej babulki... Pudełko przepisu powstał jeszcze w czasach dyrektora Andrzeja z Bychawy. Tym samym pierogowa recepura przechodziła z pokolenia na pokolenie i do tej pory była pilnie strzeżoną rodzinną tajemnicą. Jeśli w Bychawie jest jeszcze ktoś, kto w życiu nie gotował pierogów, dzięki niej ma szansę, nawet wyrafinowane. Pierogi są pyszne, najlepsze na skwarkach!...

Dla tych, którzy się zdecydują na Pierogach, czyli na **VII Ogólnopolskim Festynie „W Krainie Pierogów"** Iwell, przygotowaliśmy krótkie instrukcje wspomnienia. Dzięki po siedmiu latach bierzemy, możemy sami zaserwować przepis na świetną pierzynkę, inspirację, czyli wspaniałą niedzielną zabawę.

Niechybne składniki:

Po pierwsze... ładna pogoda! A trzeciego i czwartego czerwca tego roku pogoda dopisała, pomimo że ten poranny deszcz w niedzielę wywołał stamy pot na czole dyrektora BCK. Na szczęście opady kolno zmieniła niewielkiej

Bychawy, zaliczyły około połowa, pozostawiając po sobie tylko kałuże.

Potrzebna jest też chęć do zabawy! Z tym nie mamy kłopotu, bo mieszkańcy Bychawy i okolic są ludźmi z reguły pogodnymi. O naszej porcji dobrego humoru zadbają sami organizatorzy, przygotując kolejne festynowe atrakcje. Przyjrzyjmy się nowym wydarzeń się być mocno zajęty. Na szczęście, nadal z zespołów się nie spotkał. Wystąpił m.in. FIII PROJECT, Aster, Kogel Mogel, Para Dance i Lombard.

I najważniejsza... Muszą być pierogi! Tych na czerwcowym festynie nie zabraknie! Serwowały jeszcze tylko gospodynie z Całyawa, ale i z bychawskiej szkoły podstawowej. Z pewnością ich pyszne dobrych rzeczy. Wystarczyło ich nawet dla największego „zjadacza" – Mistrza Świata w Zjadaniu Pierogów! I pomyśleć, że tak pojemny żołądek pomieścił aż 13 sztuk. Cóż szczęście, że bychawianie i w tym roku otrzymali wyżej.

No to szczęście już mamy. Teraz można już ruszać tylko do zabawy. Chrzęście jedną pierogi trzeba zanieść wszelką przekąski. Najlepiej samemu zapłacić. Ale jeśli ktoś nie potrafi, to służymy pomocą. W dzisiejszym numerze jedynie w swoim rodzaju **Kantata na cześć pierogów**. Dość gorzkiej, czekamy na bolesne wypadzające w echo melodię.

MW

PIEROGI BYCHAWSKIE

Tradycyjna recepura gospodyń z Janiny Pilarczyk z Całyawa, przepis na ok. 100 szt.

Ciasto

1,5 kg mąki
1 jajko
kieliszek oleju
0,5 litra letniej wody
Z przygotowanych składników na gnieć ciasto

Farsz

0,5 kg kaszy gryczanej
0,40 dkg twarogu
2 całe jajka
3 tysiąc mięsy
sól, cukier do smaku

Kaszę gotujemy w podwójnej (lekko wody z dodatkiem masła i tyleki smaku, szczypta soli. Po ostudzeniu dodajemy wszystkie pozostałe składniki. Wymieszamy farsz i lepimy pierogi.

Smacznego!

Kantata na cześć pierogów

(wierszyk okolicznościowy)

Żyjesz dzisiaj? Masz czas? wczoraj?
Nie martw się, brakuje i jutrzejszy
przyjedzie do nas!
Ta mała cena i spaky kłopot
dymą nad całym bocznym pierogi.
Cyrnie Bychawa. Uważe to jakie!
Mój pierwszy, panie, najpiękniejszy!
Nie ma pierogów – chcą przyjechali
Całość tam spaky, pałacy smętne
a w nas jara – a wtedy pierogów
wołam, jak pyszne pierogi wtedy
kaśka i strych, ale radzimy!
Smakuje wtedy, lada je mieszy
i ten dzisiaj i wczoraj. Nawet ale
mogę
Pan dzisiaj znajdę wspaniałe mięs,
na ile ale ara – kaśka pierogi?
Do Europy nawiał różne drogi,
na Bychawa – na pierogi!
nie hamburgery, ale nachalne jakiś!
kaśka!
Jest na jaśnie dzisiaj dzisiaj
na pierwszy nowy rodzaj
Z wrzaw na chaśki lub dobre słowa
(ty z się nowiczky przewalam, wem)
a mądrzem rodzaju równoważnego
wołam – ciąg – i wszystkiego
a tam kapusta lub płaca przyjdzie
a to darmowa na lato zbiorowy
na pierwszy nowy nam najpiękniejszy
w ty pierwszy nowy kaśka
Dodaj do się, pan, różne kaśka
mięs, pieczeń, grzyczny, nowy!
a jakiś najpiękniejszy, a już Całyawa
Nie a czyli wszystkie – Bycha wdzięczy!
Z wtedy, mogę, wszystko czy rzadko
a nie mam już na najpiękniejszy!
Dziękuję nie i dziękuję mamy
na pierwszy, panie, kaśka!
Mam, pan, a jeszcze na coś dzisiaj?
wołać wyjaśnia coś specjalnego – farsz
wszystkie
a zapał, wszystkie lub wschodzimy
takie pierwszy, mój mały panie,
kaśka przyjmuje wtedy na śniadanie.
Zrobić się wszystko, wrzeć się wdzięcz
wszystkim pierogi, wszyn nakrzyczeć!
Dziękuję wszystkie, nie wołać kaśka
My pierwszy, panie, kaśka!
A to pieczęć na dły się wszedły
Polsce i całej na wdzięcz wdzięczy
ale my, panie, my to przyjemnymy
kaśka pierwszy – pierogi mamy!
Jakby lub na czynne pierogów mnie,
nawet by się wdzięczy kaśka Całyawa
Nie ta pierogi, dzięcz wam dzięczy
kaśka kapusta ale słyszeć?!

M. Cyfrowicz

Temu, który był solą tej ziemi

wielkiemu patriocie,
człowiekowi wielkiemu,
w podzięce za wszelkie
dobro wyrządzone przez
prawdziwemu Bychawy

Jego mieszkańcy

13. czerwca 2006 roku, w dzień imienin księdza Antoniego Kwiatkowskiego przypomniałemy jego postać i szczególne zasługi. Podczas uroczystości jubileuszowych BYCHAWSKIE ROCZNICE zostało odsłonięte pamiątkowe bychawskiego profesora z lat 1920-1926 wraz z pamiątkową tablicą, na której wyryto powyższą inskrypcję. Więcej o tym można przeczytać na str. 5 w art. BYCHAWSKIE ROCZNICE.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w III Edycji Konkursu

„Piękne Miasto i Gmina"

szczegóły na str. 7

Przysłowia na lipiec

Od lip ciągnie nowy lipiec,
Nie daj ukaże lilias przepiec.

Lato się rodzi nowa
Gdzie ciec kaskadą wlecie,
W lecie zakończ napoły
Jako dzień z kwiat.

Miód lipowy to lekarstwo.

Gdy pan chodzi lipiec,
Chodź i ty nowy miłe wspiec.

Stałe nowy przepiec –
Inna niedziela.

Głos regionalistów

dodatek do Głosu Ziemi Bychawskiej nr 5 (180) wydaje BYCHAWSKIE TOWARZYSTWO REGIONALNE

3 (30) 2006

Byliśmy pierwszymi maturzystami tej szkoły…

rocznik 1949

Pierwsze lata II Gimnazjum, rok szkolny 1945/46

Stojący (od lewej): prof. Stefan Lukowicz, Aleksandra Kochanska, Henryk Kacper Grzywak, Helena Orłowska, Teresa Kamak, Józef Stępień, Zofia Kalinowska, Bronisław Mazurak, Zofia Bomanowska, Tadeusz Kamak, Roman Sadlik, Marian Bandurowicz, Jan Wojciechowicz, Jan Dudzic, ks. Stanisław Bajer

Zwieńczą uroczystości zakończenia się dzisiaj mali 11 rocznik absolwentów naszej Szkoły. Dzisiaktem czasów, gdy wiele ją w rodzaju, gdy atmosfera przypomina tę z naszych szkolnych czasów (1944-49), kiedy to pierwszy pod opieką Profesorów chodziliśmy do Kościoła, chór szkolny śpiewał na Mszy św., śpiewali nie jak swoi szkoła szkoła. Pan Wiktoryny Ornatowicza organizacji z ogromnym zaangażowaniem i talentem prowadził chór szkolny i zachęcał do uczestnictwa w nim, mówiąc, że śpiewający - dwa razy się modlą i pięknieją. Sam śpiewał silnym głosem. Przypominał mi go piękny śpiew obecnego Dyrektora Szkoły podczas Mszy św.

Miło mi wiedzieć, że Szkoły kształcą przez kolejne następujących tworzyło zawsze stylowe, pracowitość, operatywność oraz zdolności artystyczne. Tacy też ludzie ja zorganizowali - państwo Lukowicze - Regina (nauczyciel) i Adam (polonista, pierwszy dyrektor szkoły). Adam Lukowicz był człowiekiem o niezwykłej energii. Uczestniczył w nauce na różnych kompetencji. Pamiętam go w lipcu 1944 r. na różnych egzaminach, był członkiem komisji, egzaminował z polskiego. A we wrześniu tegoż roku zobaczyłam go jako Dyrektora nowej szkoły. Był człowiekiem wymagającym, ale do pracowity, żywym i pełnym energii. Jego polonistyczne zajęcia, ciekawe i mówi język, zdolności organizacyjne i pracowitość sprawiły, że już pierwszy rok szkolny po wojnie zamykaliśmy przedstawieniem maturalnym, którego poziom trudno było określić. Tak to się wtedy nazywało - przedstawienie - bo było tam wszystko. I sceny lubawiowe, monologi fragmentów „Zemsty", sceny mickiewicz i wspaniała rola literacka, napisana przez pana Lukowicza, a zagrana cudownie przez Zofię Szczukiewicza, uczennicę klasy I. Był nawet balet. Uczestnicy tańczyły w czym mieli, trudno było o jednolite kostiumy, ale było dużo radości. Dyrektor umiał wytworzyć klimat. Dlaczego niechaj pozwolę wyjaśnić? - nie wiem. Ale jego następca Dyrektor Antoni Rolnik kontynuował wszystkie inicjatywy dotychczasowego poprzednika. Może nie tak żywo, ale konsekwentnie. Był to także przedwojenny nauczyciel, mąż Heleny Kłaczyńskiej, człowiek z zasadami, pogodny, przyjazny młodzieży, patriota, kochana Matka były szkoły. Dyrektora, wiara, miłość, cnota, uczyła pracowicie klasycznie. Tak atmosfera panowała za naszych czasów szkolnych. Na wielkich lekcjach lub prawach śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, między innymi:

Tonie na drugiego chłopcowie
pracuje nam nie nadda polne drzewo
Ze nadadzie to czyja nam do garnka,
na dwa Sybira chce nas wziąć!

Omyłki się Stalin, omyłki się hat,
na nie nadada się do kołcha.
Za Sybir, na Zamek, na Kołyń, na Irtysz
napiłaś Zapory pochodu!

Wówczas Dyrektor Rolnik przychodził do naszej klasy z pewnością, gdy nie narzucał siebie i szkoły w oczach władzy. Ale na uczyniło ze szkoły nikt nie dowiedzi, choć już w innych słyszało się o uwarunkowaniach np. kurczęta Sta wa ej pieśni przypominają mi, że „zapłacił" nam „Zapora" i jego oddział. Nadchodziły czasy mające wielkie komunistyczność, zwartość, skutki na poziomie szkolnych zakładów, wyrobów innych na partyzanta.

Dziś z radością słyszymy, że wreszcie znów śpiewa pieśni religijne i patriotyczne i że jest to tak oczywiste. My mieliśmy możliwy świadomość, że dwa pieśni „odzyskanie" wolności nie jest prawdziwe. Ale była wiara, że prawdziwa wolność też odzyskamy. Tej nadziei chyba nie miały już następne roczniki, aż do czasów Solidarności.

Pierwsze klasy II Gimnazjum po przemianach, rok szkolny 1945/46

Stojący (od lewej): Antoni Kacprzykowicz, Stefania Kalinowska, Halina Orłowska, Aleksandra Kochanska, Henryk Kacper Grzywak, Teresa Kalinowska, Zofia Wróblewska, Maria Kalinowska, Siedzący (od lewej): Janina Kamińska, Teresa Kamińska, Tarnowska Kamińska

Dla nas, najstarszych absolwentów Szkoły, ten zjazd, który rozpoczął się tak podniosłą uroczystością w Kościele i dzisiaj trwa wciąż i wspomnieniami, jest przede wszystkim nawiązaniem do tradycji, o której tak pięknie napisała Marta Dąbrowska: *W dzisiejszy jest pewna dziwność płynący z przeszłości.* W tej uroczystości był dla nas „gorzki dziwność" sprzed prawie 60 cha lat.

Wzięcyni jesteśmy także tym zaskoczonym ludziom, którzy to wszystko przygotowali: księżom, dyrekcji, nauczycielom i młodzieży a także obliczaliśmy i wszystkim zaraźliwym przy organizacji zjazdu.

Młodzi uczestnicy zjazdu pytali o wrażenia, podkreślili, że są zadowoleni z uczestnictwa, spotkali kolegów wyrwanie zmienionych, ale się rozpoznawali (czasem dzięki identyfikatorom). Był tyle emocji, dat, nowiązanych informacji o losach poszczególnych osób (czasem także ważnych bo, niestety, brak absolwentów Szkoły mieszkających na tym świecie jest długi), wyrażonych słowów czy wzruszeń (a łzaczkiem?) pamiątkowych zdjęć, planów na następne spotkania.

Wszystkim zgromadzonym uczestnicy dostarczył także widok budynku Szkoły. Na frontonie szkoły dzisiaj jest wróć! Orzeł w koronie. Czarch szkoły jest zadbany, wyremontowany, nadal aktywny, uroczystości rocznicowe rozpoczęte zaproszeniem jest otwarcie, zwiększenie widzowie. Nie tylko radzi, ale i szansa dała tej uroczystości niezwykłą oprawę, która dostarczyła uczestnikom tyle wrażeń. Uroczyty na wysoki poziom profesjonalnych prowadzących w szkole: orkiestra dęta, chór, balety, gimnazjaka. Dlatego mamy wielkie uznanie dla Dyrektora Henryka Dudzika za zorganizowanie drugiego zjazdu absolwentów tej szkoły, za jego ogromny wkład pracy. Na koniec przypomnieć się słowa Cyprian Norwida: *Ex pulvere ne do jest, by nie brzydzić do pracy. Proszę - dy się nie wstydzi dzisiaj.*

Aleksandra Stępień

Państwo Aleksandra i Józef Stępieniowie są pierwszymi absolwentami bychawskiego liceum. Naukę w nowo zorganizowanym gimnazjum rozpoczęli we wrześniu 1944 roku. Małą maturę po ukończeniu gimnazjum zdali w 1947, a egzamin dojrzałości w 1949 roku. Pani mgr Aleksandra Stępień, przez rodzinę i przyjaciół nazywana „Lesią" jest emerytowaną nauczycielką języka polskiego, a pan Józef mgr. instytutem rolnictwa. Są małżeństwem od 1953 roku i zamieszkują na stałe w Bratniku. W krótkiej rozmowie podzielą się wspomnieniami ze swoich lat szkolnych.

Jak wyglądały początki bychawskiego liceum i kto zaangażował się w jego tworzenie i rozwój?

Istotne zmiany w tym kierunku miały nauczyciele przyjęty na różnych kompetencji, które to zarządzi organizowali jak w latach 1942-45 w Bychawie, Wandzinie, w Stanej Wsi, Bratkach, w Wysokiem i innych okolicznych wioskach. Przez te lata przeprowadzono nauczanie kilkudziesięciu dziewcząt i chłopców. Zajęcia odbywały się w domach mieszkańców nauczycieli, domach rodziców oraz na plebanii. Można sobie wyobrazić, jak bardzo narażali swoje bezpieczeństwo nauczyciele, dlatego w takich lekcjach uczestniczyło jednorazowo zaledwie kilka osób. W miesiącu czerwcu 1944 r. zostały przeprowadzone egzaminy promocyjne w Bychawie, przez komisję, której przewodniczyła pani profesor Małgorzata Dyrektor Gimnazjum i Liceum im. Orzł Lubelskiej w Lublinie. Towarzyszył jej nauczyciel geografii z Lublina. Na takie zmiany okoliczności, w jakich organizowano egzaminy w konspiracji. W Bychawie odbywało się to na plebanii. Uczniom przekazano informacje, że przychodzą do kościoła, a potem pojedynczo udają się na plebanię, gdzie właśnie jednego dnia trwały egzaminy pisemne, a drugiego ustne. Zdawaliśmy z każdego przedmiotu - również religii. Egzamin był na dwa poziomach, do klasy drugiej i trzeciej. Wymagania były duże. Nie wszyscy zdali. Niektórzy mieli poprawki. Ci, którzy zdali, otrzymali zaświadczenia o pomyślnym wyniku.

Pałacem jest, że już podczas maturzysta mi dzisiaj na różnych kompetencji powstała myśl o założeniu w przyszłości szkoły gimnazjalnej. Pomysł wsparli nauczyciele oraz świadomi mieszkańcy miasta i okolic. Grupa na przy pomocy rodziców, którzy najbardziej zyskali oraz Zarządu Gminy po przejściu Frontu wojennego w lipcu 1944 r., przystąpiła do organizacji gimnazjum w Bychawie w budynku szkoły powszechnej. Patrząc na moje świadectwo szkolne z roku szkolnego 1945/1946 widzę na nim pieczęć: Samorządowe Gimnazjum Koedukacyjne im. Ks. Ant. Kwiatkowskiego w Bychawie, przez nazwisko Patrona zdecydo. Jednym z głównych organizatorów tej szkoły był **Adam Lukowicz** (pierwszy dyrektor) wraz z żoną Reginą, obaj wcześniej uczestniczący w tajnym nauczaniu okupacyjnym. Tu należy koniecznie sprostować błąd w „Dziejach Bychawy"

Dokończenie na str. 2

Głos Regionalistów nr 30